Ner 166. ROK 1844. WTOREK 23 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepla podł. Rean.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 3,"' 590	+ 8, 2	3,"' 85	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
22	2	3, 500	+ 9, 0	4, 05	„ „	„	Deszcz
	10	2, 921	+ 8, 9	4, 03	„ wicher	„	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Senat Rządzący, powołał na dniu 17 Lipca r. b. P. Józefa Dobińskiego dotychczasowego aplikanta dietaryusza Wydziału Spraw Wewn. i Policyi do zastępczego sprawowania obowiązków adjunkta II. przy Archiwum głównem Senatu, w miejsce niegdy Józefa Przybyłowicza.

Krakowsko-górno-szlązka kolej żelazna.



Wzywa uprzejmie PP. fabrykantów cegły i wapna, ażeby w ciągu dni czternastu w biórze Dyrekcyi w Rynku pod L. 452 złożyli deklaracye jaką ilość, w jakim przeciągu czasu i po jakiej cenie, tak wapna jako i cegły do Krakowa dostawić są w stanie. Miara cegły winna być dokładnie podaną i gatunek oznaczony.

Kraków d. 19 Lipca 1844 r.

Dyrektorat

Powódź jest niezmierna! — Na zwierzyniec tylko już czołnami dostać się można; dzisiejsza poczta pruska nie przyszła już zwyczajną szossą od Lipowca i Bielan, ale musiała się obrócić na Krzeszowice. — Woda piętrzy się jeszcze ciągle; most podgórski na łyżwach stoi już w równi z Podgórzem, gdzie cała ulica mostowa zalana: woda zaczyna się wdzierać w głąb tego miasta. — Budowa nowego mostu doznała już wielkiego uszkodzenia, i mnóstwo robotników na wszystkich punktach jest w ruchu, dla zapobieżenia coraz groźniejszym wypadkom. Po tamtéj stronie Wisły okropne tylko widać spustoszenia, — całe wioski pod wodą, — po téj zaś, na *Rybakach* powynoszono się już z domów zalanych; — a jeszcze, niestety! nie koniec na tem; — deszcz bowiem nie ustaje, a woda z gór mówią, że jeszcze nienadeszła.

Wiadomosci zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż* 15 *Lipca.* —

Rząd obebrał następujące depesze telegraficzne z Hiszpanii.

Bayonna 13 *Lipca.* Kortezy rozwiązane; dekretem królowéj z d. 4 lipca; nowe zgromadzenie kortezów zwołane na dzień 10 października; — drugi dekret królowéj z tejże daty przywraca w prowincyach biskajskich Deputacye i Ayantamientos podług dawnego prawa Fueros.« i t. d.

Xiężna Nemours małżonka przyszłego rejenta Francyi powiła syna, któremu król udzielił tytuł xcia Alençon; a na chrzcie odebrał imiona Ferdynand Filip Marya, — Ojcem chrzestnym był król Portugalski zastąpiony przez posła swego, a matką xiężna Sasko-Koburska Kohary, zastąpiona przez xiężnę Joinville, siostrę cesarza Brazylijskiego.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 18 *Lipca.* —

Przez ukaz N. Pana do Rządzącego Senatu w dniu 2 czerwca r. b. wydany, członek warszawskich departamentów Rządzącego Senatu, rzeczywisty radca stanu Starynkewicz, mianowany został radcą tajnym, z przeznaczeniem na senatora w tychże departamentach.

— *Petersburg* 11 *Lipca.* —

W przeszłą niedzielę, 25 czerwca, przybył

do Petersburga Jego Wysokość xiążę Schleswig-Holstein Sonderburg Glücksburg.

Przez reskrypt cesarski z dnia 17 czerwca, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy królowéj Jmci Wielkiéj Brytanii, radzca tajny, baron Brunow, mianowany został kawalerem orderu ś. Alexandra Newskiego.

Rozkazem dziennym z dnia 26 czerwca, p. ober policmajster Petersburga zalecił podwładnéj sobie policyi, iżby niedozwalała nikomu łowić ryby na wędę po wybrzeżach rzek i kanałów wyłożonych trotoarami wewnątrz miasta, z uwagi, że te wybrzeża powinny być swobodne dla przechodzących.

Grodzieńska izba dóbr państwa ogłasza, że winni w zabiciu zubra, w jakiejkolwiek porze roku, ulegną sztrofowi 150 r. sr. nienależnie do innych kar, wyrokami sądowemi na takowe przypadki postanowić się mających.

W przeszłym miesiącu lutym umarł w Nice, po długiéj chorobie, były dowódzca 4go korpusu piechoty, jenerał piechoty Kajsarow. Stosownie do jego ostatniéj woli, zwłoki tego weterana wojny 1812 r. przeniesione były do Kijowa i tam pochowane z wielką uroczystością.

— *Lwów* 11 *Lipca*. —

Rzadkiego bardzo gościa widzieliśmy temi dniami we Lwowie i mało komu z nas drugi raz w życiu zdarzy się ujrzyć podobnego. Jest to chaldejski kapłan zakonu OO. kapucynów z Mossulu nad Tygrem, w dyecezyi babilońskiej. Kościół i klasztor w Mossulu został przez Kurdów napadnięty, zniszczony, wszyscy zakonnicy i mieszkający u nich arcybiskup babiloński, zginęli, ten jeden kapłan ocalał, i dla doniesienia o zdarzeniu puścił się przez Armenię, Gruzyę i Rossyę pieszo do Rzymu, do stóp Ojca S. Już 13 miesięcy jest w drodze. Żadnego europejskiego języka nie umiał; zatrzymując się przez 8 miesięcy w Kamieńcu, nim przesłane do sprawdzenia jego papiery, wróciły, nauczył się nieco po polsku. Przez czas kilkodniowego wypoczynku we Lwowie, miewał każdego dnia w innym kościele mszę językiem i obrządkiem chaldejskim. Pełen uroczystości i powagi jest ten obrządek. Przystąpiwszy kapłan do ołtarza, zaraz kielich rozbiera, wino i wodę nalewa. Ewanielię czyta na pół obrócony do ludu na lewéj stronie ołtarza, a na prawą wcale nie przechodzi. Przy ofiarowaniu bierze kielich w prawą rękę, hostyę w lewą i na krzyż w górę wznosi. Po ofiarowaniu schodzi dopiero do stóp ołtarza i powszechną spowiedź odmawia. Przy podniesieniu, na obie strony w połowie się obraca i ludowi hostyę a potem kielich pokazuje. Podobnie i przed pożywaniem trzymając hostyę nad kielichem na środku ołtarza, ustępuje się i obraca, aby je dać widzieć ludowi. Całą mszę nuci przytłumionym głosem jak u nas przy mszy zadusznéj; nóta podobna do nuty wschodniego kościoła; tylko schodząc po ofiarowaniu od ołtarza, nuci pieśń wesołą, nawet skoczną. Wszystkie wyrazy chaldejskiéj mowy, bardzo miękkiéj, kończą się na samogłoski; niedosłyszeliśmy przynajmniéj ani jednego zakończonego spółgłoską. Opatrzony na drogę hojnie tak od J. K Mości jak i od innych we Lwowie, wspomniony chaldejczyk wraz z służącym persem chrześcianinem, ktory mu towarzyszy i do mszy służy, dnia 8 b. m. skorowozem w dalszą podróż odjechał.

— *Paryż* 8 *Lipca*. —

Według listów z Oranu z d. 22 czerwca, głoszono w Tulonie, że marszałek Bugeaud zażądał od cesarza Abd-el-Ramaną usunięcia dowódzcy El-Genaui. Inna korrespondencya donosi, że Abd-el-Kader w chwili posuwania się armii francuzkiéj z Maskary do Marokko, otrzymał od Sidi-Mohammeda, syna Muley Abd-el-Ramana, 6000 angielskich flint z informacyami w języku angielskim i arabskim co do strzelania, z czego okazuje się, że Abd el-Kader za pośrednictwem Sidi Mohammeda zostaje w stosunkach z anglikami.

List z Akaraa w Nowéj Zelandii z dnia 28 stycznia donosi, że pokolenie Mahuri zabiło 30 anglików téj osady i potem ich zjadło. »Od tygodnia (donosi ów list francuzki) znajdowaliśmy się na polowaniu w głębi kraju, nie wiedząc nic o sporze, jaki zaszedł pomiędzy anglikami i Mahurami, gdy jednego dnia przybyliśmy do przyjaznego nam pokolenia Teraujparaów czyli Mahurów. Zastaliśmy je przy spożywaniu ludzkiego mięsa, i sądziliśmy, że jedzą mięso jeńców lub niewolników swego własnego narodu. Objawiłem im moje oburzenie, grożąc im, że ich osadzie naszéj korwety ukarać każę. Dzicy przeiękli się, mówiąc: »»My nie mahurów jemy, ale Yes-yes (tak nazywają anglików.)«« Pokazali mi potem głowy anglików, pomiędzy którémi ze zgrozą poznałem głowę kapitana Wakefield, jednego z najznakomitszych mieszkańców miasta Port Nicholson, który nas przyjął u siebie, gdyśmy brali żywność z tego miasta. Towarzysze moi wyrzucali mi, żem się odważył rozgniewać tych Kannibalów, bo nas było tylko 5 przeciwko 200. Ale indyanie uspokoili nas, mówiąc: »»O! oui — oui'owie (tak nazywają nas francuzów, są dobrzy, ale Yes-yes'owie są źli.«« Potem odpowiedzieli nam, dla czego zabili anglików; chcieli oni osiąść w zatoce, któréj nie kupili, a potem anglikom nic chcą oni wcale gruntów sprzedawać. Oburzeni i zgrozą przejęci, oddaliliśmy się od tych Kannibalów.«

Na dzisiejszém posiedzeniu izby parów; p. Teste przedłożył sprawozdanie kommissyi względem drogi żelaznéj z Paryża do Lyonu. Kommissya wnosi o usunięcie art. 4go (dodatek p. Gauthier de Rumilly, aby rząd sam kazał zakładać szyny.) Interpellacya ministrów przez xcia Ney odłożona została na środę.

W izbie deputowanych przyjęty został najprzód projekt do prawa względem przerobienia zwyczajnéj wojskowéj broni na perkusyjną, większością głosów 190 przeciw 40. Poczem p. Dufaure przedłożył sprawozdanie względem projektu drogi żelaznéj z Orleanu do Bordeaux

zmienionego przez izbę parów. Kommissya wnosi o przyjęcie tego projektu, tak jak był przez rząd przedłożony, odrzucając dodatek p. Cremieux. Poczem przystąpiła izba do rozpraw nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Dnia 23 wojenny parostatek *Neptun* przybył z depeszami dla konsula francuzkiego do Tangeru, i odpłynął tego samego dnia napowrót do Oranu, gdzie przyłączy się do floty xcia Joinville. Gdy *Pluton* odbijał od Tangeru, wybierał się angielski konsul jeneralny z Tangeru do Larrasz, Mogador i Marokko. Sądzono powszechnie, że podróż jego ściąga się do stosunków między Hiszpanią i Marokko, i że zarazem chce radzić cesarzowi, aby użył całéj swojéj władzy i położył koniec napadom swych poddanych na granicę francuzko algierską. Zresztą Hiszpania postanowiła, jak się zdaje, pomimo złego stanu swych finansów, z bronią w ręku żądać od Marokko zadosyćuczynienia. Dnia 29 odbyła się rada gabinetowa w Barcelonie, na któréj wszyscy ministrowie i margr. Viluma byli obecni, i na któréj postanowiono zawiadomić wszystkich ajentów hiszpańskich w różnych miejscach w Marokko rezydujących, aby, jeżeli za dwa tygodnie nie nastąpi zaspakajające oświadczenie ze strony Sułtana marokańskiego, opuścili swe miejsca i powrócili na ziemię hiszpańską. To zawiadomienie rozesłane już zostało. W hiszpanii liczą wiele szczególniéj na współ działanie Szwecyi i Danii, które podobnież poczyniły uzbrojenia, aby się uwolnić od haraczu, który od tak dawna jeszcze opłacać muszą.

— Londyn 7 Lipca. —

Rząd zgodnie z oświadczeniem lorda Haddington na ostatniem posiedzeniu izby parow, zgromadzi pod Tangerem znaczną siłę morską. Już *Caledonia* o 120 działach odpłynęła z wojskiem morskiem do Gibraltaru, dokąd i *Albion* o 90 działach niebawem za nią pospieszy. Admirał Owen otrzymał rozkaz udania się z Malty z okrętem liniowym *Formidable* i z wszystkiemi znajdującemi się tam parowemi korwetami do Tangeru, gdzie w krótce mieć będzie pod swemi rozkazami eskadrę angielską złożoną z 3ch liniowych okrętów, 1 fregaty i wielu pomniejszych wojennych okrętów.

Rozmaitości.

HRABIA BRIQUEVILLE.

W pierwszych miesiącach r. b., dawne szeregi armii cesarskiéj utraciły z pośród żyjących 4ch znakomitych wojowników: marszałka Bernadotte (następnego króla szwedzkiego), jenerała Bertrand, wiernego towarzysza Napoleona na wygnaniu, jenerała Pajol, i pułkownika Briqueville. Pułkownika Briqueville, jakkolwiek niższy w armii cesarskiéj zajmującego stopień, niemniéj jednak są wspomnienia godne, zwłaszcza że tenże późniéj jako deputowany w izbie prawodawczéj znakomitą grał rolę.

Kto bywał na posiedzeniach izby deputowanych, widzieć mógł na lewéj stronie hudego, bladego i cierpiącego męża, którego rysy twarzy nosiły na sobie piętno wewnętrznéj żywości, wewnętrznego zapału, rownie jak cielesnych cierpień i nieuchronnego zbliżania się śmierci. Jak całe jego życie, tak też czynność jego w izbie w szeregach oppozycyi była zaciętą, wszystkiemi siłami duszy i ciała prowadzoną walką. Miewać mowy nie byłoto jego rzeczą, oddech cielesny dawno już że tak powiem, zamarł w jego piersiach, zdawało się że tylko umysłowa siła utrzymuje jeszcze tę pochyloną złamaną powłokę ciała. Ale gdzie szło o to, aby ministerstwu przypomnieć zaszczyt imienia francuzkiego, krajowi jego sławę, a rządowi godność, wtedy podnosił się pułkownik Briqueville, i chrapliwy, słabowity jego głos wznosił się śród oklasków i potakiwań ze wszystkich ławek. Takim widzieliśmy go w czasie rozpraw nad prawem przeglądania okrętów, nad sprawą wschodnią, i niedawno jeszcze nad kwestyą Otaheiti. Pan Guizot i koledzy jego mogą opowiedzieć o przemowach, jakie z żołnierską siłą z miejsca swego miotał. Bożyszczem jego był cesarz, jako reprezentant narodowości i wielkości francuzkiéj, nie Napoleon szczęśliwy w pełnym blasku swojéj despotycznéj władzy, ale Napoleon ze szczytu sławy ztrącony, od szczęścia i zmiennych sług swoich opuszczony, w oddaleniu strapiony, kraj swój miłujący i nad nim ubolewający. On to po śmierci jenerała Bertrand podał do izby wniosek, aby popioły tego wiernego sługi złożone były obok popiołów cesarza. Briqueville niebył na wyspie ś. Heleny. Pod każdym atoli innym względem wspomnienie historyczne z owéj bohaterskiéj epoki, którą zowią wojnami cesarstwa, połączy go z imieniem uwielbianego wodza i jego rycerzy.

W dwudziestym piątym roku życia swego był Briqueville już pułkownikiem jednego z konnych pułków gwardyi cesarskiéj: sam Napoleon wyniósł go do tego stopnia; szczęśliwą ręką wykonał sprawiedliwość. W całéj powierzchowności, w mowie i postępowaniu Briquevilla malował się zarys owéj szlachetnéj, silnéj, i zarazem przyjemnéj rycerskości, którą tak chętnie podziwiamy i uwielbiamy w naszych bohatyrach średniego wieku; co my o nich opowiadamy, to kiedyś wnuki nasze głosić będą o nie jednem imieniu z nowszéj epoki bohatyrskiéj, a Briqueville jaśnieć będzie w pierwszym ich rzędzie. Bo to było jego miejsce oddawna w dniu niebezpieczeństwa i walki. Moglibyśmy tu życie jego opowiedzieć, o któ̀rém nawet polityczni jego przeciwnicy z szacunkiem i uwielbieniem wspominają.

W Hiszpanii walczył z odznaczeniem się jako adjutant marszałka Maison; pamiętniki z owych czasów wojennych wspominają bardzo szczególny i romantyczny powód, który go napowrót do Francyi sprowadził.

W bitwie nad Moskwą, gdzie był ordynansowym oficerem cesarza, z Eugeniuszem Bauharnais stał na czele woltyżerów, którzy okropny szaniec góry Swiętéj szturmem zdobyli, a gdy raport wojenny przypisał ten śmiały, zwycięztwem uwieńczony czyn kirasyerom Caulincourta, wystąpił Briqueville przeciwko temu buletynowi i żądał śmiało, a nawet zuchwale, aby prawdzie oddano sprawiedliwość. Nawet niełaska cesarza, w którą z tego powodu nanowo popadał, nie mogła go wstrzymać od obrony słuszności. W czasie odwrotu Neya odznaczył się taką czynnością, że go marszałek o-

sobiście cesarzowi przedstawił, wychwalając głośno zasługi jego. Pomijamy dalszy jego zawód.

Gdzie mówią rapporta o krwawych dniach kampanii saskiéj w r. 1813, szczególniéj pod Dreznem, napotykamy wszędzie imię Briquevilla, i tylko ta wytrwałość w odznaczeniu się mogła mu zjednać na nowo łaskę jego monarchy.

Od dnia, w którym nieszczęśliwa gwiazda zaczęła ścigać wodza cesarza, przyłączył się doń pułkownik Briqueville z szczerszem jeszcze, niezmienniejszem i nigdy niezaprzeczonem przywiązaniem; oto jest korona życia jego. Gdy w roku 1814 otrzymał w Calais rozkaz odprowadzenia Ludwika XVIII. do Paryża, swojem ujmującem postępowaniem zjednał sobie wnet łaskę króla i rodziny jego. Ale oręż jego nigdy dla burbonów nie miał być poświęcony. Na dziedzińcu zamku królewskiego w St. Queen, dokąd przyprowadził opiece swojéj powierzonego monarchę, zastał ustawione w szeregu szczątki pułku swego. „Jenerale," rzekł, obracając się do swego zwierzchnika, „dano mi rozkaz odprowadzenia tu N. króla Ludwika XVIII. i strzeżenia osoby jego. Rozkaz ten, sądzę, że sumiennie wypełniłem. Ale obowiązki mego sumienia i mojéj miłości nakazują mi teraz wziąść dymissyę, o którą też upraszam." Oddalił się i nic go wstrzymać nie zdołało.

Lecz jeszcze raz, w dniach walki śmiertelnéj r. 1815, ukazał się na widowni: dzielił krwawe wawrzyny pod Ligny i był przy marszałku Grouchy, gdy ten przez swoje tajemnicze ociąganie się zniweczył wyrachowania i nadzieje cesarza. Jak często Briqueville w swoich późniejszych wspomnieniach opłakiwał zaślepienie Grouchego, które, według jego przekonania, było jedyną przyczyną zniszczenia armii cesarskiéj i cesarstwa.

Briqueville nie miał jednak na placu bitwy znaleść tak ciągle upragnionéj i szukanéj śmierci. Żyjący jeszcze pruscy wojownicy z owego czasu przypomną sobie ów wścieckły attak, który pułkownik Briqueville na czele swoich dragonów wykonał na pruski oddział jazdy w poblizkości Wersalu. Wierni jego wydarli go z rąk nieprzyjaciół z rozłupaną czaszką, ranami okrytego i z napół odciętą ręką; cud tylko mógł go uratować od ciosu nad głowa.

Od r. 1827 zasiadał Briqueville w izbie deputowanych. W r. 1830 po krótkim zapale wrócił z Benjaminem Constant, Laffittem, Lafayettem i Dupontem de l'Eure na ławki opozycyi, których aż do śmierci swojéj nie opuścił.

Wzniosłe przymioty serca i duszy Briquevilla długo będą pamiętne dla tych, co z nim bliższe przyjaźni mieli stosunki.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do dnia 23 Lipca.

Ostrzeszewicz Faustyn ob., Boniecki Ferdynand, z Polski; -- Nowak Jan, Michałowski Piotr ob., z Galicyi; -- Flolke Jan, Kweisser Anna, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Rusocki Kwiryn, Chwalibóg Karol ob., Dembińska Felicya, Wielhorski Jan hr., Łuczycki Floryan, Schiler Jakób, Tison Wiktorya ob., do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 3392.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Bogumiła Grabowskiego z kwoty złp. 1106 gr. 14 pochodzącéj ze sprzedaży opustoszałéj kamienicy pod N. 473 w gminie IV. stojącéj składającéj się, aby się z dowodami prawo ich wykazać zdolnemi w zakresie 3 miesięcy po odbiór tejże massy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie w posiadanie takowéj skarb publiczny wprowadzonym zostanie.

Kraków d. 4 Lipca 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
H. *Komar.*
(3r.) Za Sekr. *Płonczyński.*

Nro. 3904.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa Władysława Alexandra dwojga imion Korwin Kochanowskiego lub prawa jego mających, aby się w terminie 3 miesięcy do Trybunału zgłosili po odbiór różnych papierów familijnych w liczbie sztuk 238 skonsygnowanych i w depozycie sądowym znajdujących się pod rygorem złożenia tychże na *risico* właściciela w archiwum Trybunału.

Kraków d. 16 Lipca 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
Mięłuszewski.
(2r.) za Sekr. W. *Płonczyński*

Doniesienie prywatne.

☞ Handel Korzenny pod L. 508 przy ulicy Floryańskiéj na przeciw składu szkła P. Rostafińskiego, otrzymał znaczny zapas prawdziwego *Tytoniu Tureckiego*, którego próby lubownikom bezpłatnie ofiarując właściciel handlu takowy po najumiarkowańszych będzie sprzedawać cenach. (2r.)